



GRYF

red. E. Jankowski
pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

TREŚĆ.

Wstęp	1
1. Wstęp	1
2. Wstęp	1
3. Wstęp	1
4. Wstęp	1
5. Wstęp	1
6. Wstęp	1
7. Wstęp	1
8. Wstęp	1
9. Wstęp	1
10. Wstęp	1

Warunki przedpłaty.

Przedpłata za tom I wynosi 10 zł. Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

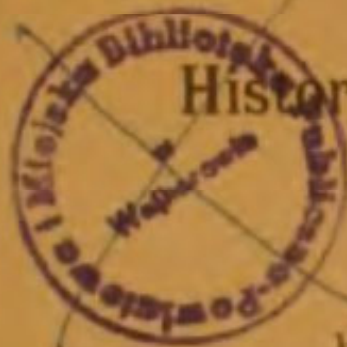
Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

==== Cennik wydawnictwa. ====

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.

Wskazujemy, że przedpłata ta nie jest refundowana, a jest przeznaczona na pokrycie kosztów wydawnictwa.



Historja Kaszubów-Pomorzan.

W krótkim zarysie napisał
Dr. Aleksander Majkowski.



(Ciąg dalszy)

b) Język i literatura.

II-229/038

Język kaszubski czyli pomorski jest samodzielnym językiem słowiańskim; nie jest zaś żadnem narzeczem zepsutem, ani zatrzymanym w rozwoju starożytnym językiem polskim ani narzeczem niemieckiem, przez wpływ polszczyzny zmienionem. Tak ustala charakter jego uczony Stefan Ramult w swoim epokowym „Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego”, wydany r. 1893 nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie.

Przedmiotem badań uczonego świata język kaszubski stał się dopiero z początkiem ubiegłego stulecia. Pierwszy zwrócił nań uwagę uczony pastor gdański, Celestyn Mrongowiusz, rodowity Mazur, podając kilka uwag o nim w swoim „Słowniku niemiecko-polskim”, wydany w Gdańsku r. 1823. Przez księcia Adama Czartoryskiego, któremu Mrongowiusz nadesłał jeden egzemplarz swego dzieła, została zwrócona uwaga rosyjskich sławistów na zapomniany wówczas lud kaszubski i jego język. Mianowicie dwaj wybitni rosjanie, były kanclerz cara Aleksandra I, hr. Rumiańców i minister oświaty Sziszkow zainteresowali sprawą Akademię Nauk w Piotrogradzie, która nawiasem mówiąc, aż do wybuchu wojny światowej popierała studia językowe nad kaszubszczyzną. Pierwszym jej krokiem było wysłanie swego stypendjata Piotra Iwana Prejsa w r. 1840 na zwiedzenie ziemi kaszubskiej. Równocześnie niemieckie „Stowarzyszenie poświęcone badaniom historji i starożytności pomorskich (Verein für pommersche Geschichte und Altertums-kunde)”, założone przez profesora Kosegarten'a w r. 1825,

[Faint blue ink signature or stamp, possibly reading 'A. Majkowski']

0/548/09

z siedzibą w Szczecinie, zwróciło się do uczonych słowiańskich. Kopitara w Wiedniu, Lindęgo w Warszawie i Dobrowskiego w Pradze z prośbą o badanie mowy kaszubskiej i nadsyłanie sprawozdań. Polscy językoznawcy z wystąpieniem Florjana Cejnowy, rodowitego Kaszuby i najwybitniejszego reprezentanta swego szczepu w ubiegłym stuleciu, zajęli się kaszubszczyzną. Cejnowa nie był fachowym językoznawcą; wziąwszy sobie jednak za cel odratowania Kaszub, na polu językoznawstwa nauce oddał niespożyte zasługi. Raz rozpoczęte prace około kaszubskiego języka Akademia Piotrogradzka prowadziła w dalszym ciągu. Z ramienia jej wybitny sławista profesor Ismael Srezniewski zawiązał korespondencję z Cejnową, który jemu dostarczał materiałów językowych kaszubskich. W roku 1856 Akademia Piotrogradzka wydelegowała profesora Hilferdinga, który część lata tegoż roku poświęcił, po części w towarzystwie Cejnowy, zwiedzaniu Kaszub. Jako owoc podróży wydał Hilferding bardzo cenną pracę pod tytułem: „Ustaiki Słowian na południowym brzegu morza bałtyckiego”^{*)}. Z polskich uczonych Łucjan Małinowski utrzymywał stosunki z Cejnową. Po nim uczeni, jak Baudouin de Courtenay, Kryński, Biskupski (Borka) Niszeł, Rudnicki zajmowali się studjami nad językiem kaszubskim. Na przełomie stulecia wystąpił Stefan Ramułt ze swoim epokowym „Słownikiem języka pomorskiego czyli kaszubskiego”. Niestety wyszedł tego dzieła tylko tom pierwszy, drugi tom pozostał w rękopiśmie. Przedwczesna śmierć tego wielkiego przyjaciela Kaszubów (r. 1911) przerwała opublikowanie dalszych jego prac. Zasługą Ramułta pozostanie, że pierwszy wydał słownictwo kaszubskie na zasadach nowoczesnej nauki oparte, objął w zakres swej pracy wszystkie dialekty kaszubskie, stworzył pisownię logiczną i postawił język kaszubski na należnym temu miejscu. Należała do tego odwaga, gdyż z Pomorza samego ze względów wygody politycznej odzywały się po opublikowaniu funda-

^{*)} Tytuł podany w polskim tłumaczeniu. Oryginał rosyjski.

mentalnych dzieł jego: wyżej wspomnianego „Słownika” oraz „Statystyki ludności kaszubskiej”, namiętne głosy, potępiające jego prace. Tymczasem równocześnie i krótko po nim wybitni uczeni jak prof. Kazimierz Nitsch z Krakowa i Dr. Fryderyk Lorentz ogłosili szereg prac po części potwierdzając wynik badań Ramulla, po części przybliżone do niego zajmując stanowisko. Na tem polu należy wymienić prof. Nitseba: *Studja kaszubskie*, drukowane w wydawnictwach komisji językowej Akademji Umiejętności w Krakowie, „*Dialekty polskie Prus Zachodnich*”, część I. Tamże i „*Charakterystyka porównawcza dialektów Zach.-Pruskich*”, wydana w Roczniku XIII. Tow. Naukowego w Toruniu. Równocześnie z „Słownikiem” Ramulla ukazała się nakładem Piotrogradzkiej Akademji Nauk napisana przez dra F. Lorentza w niemieckim języku *Gramatyka Słowiańska* (Slovinzische Grammatik), obejmująca jeden z wybitnych dialektów kaszubskich. Krótko potem wyszły tegoż autora tymże nakładem „*Teksty słowiańskie*” (Slovinzische Texte) r. 1905 i „*Słownik Słowiański*” (Slovinzisches Wörterbuch) r. 1908.

Na chlubną wzmiankę w tym zakresie pracy zasługuje także „*Słownik kaszubski z dodatkiem idjotyzmów chełmińskich i kocięskich*”, opracowany przez X. Gustawa Pobłockiego, rodowitego Kaszubę. (Chełmno 1887, nakładem autora, drukiem W. Fiałka.)

Akademja Umiejętności w Krakowie nareszcie wydała w latach 1913 i 14 dwa obszerne tomy tekstów kaszubskich, zebranych przez dra F. Lorentza pod tyt.: *Teksty pomorskie czyli słowiańsko-kaszubskie*, obejmujące wszystkie narzecza kaszubskie.

Po tych pracach głównych, do których dochodzi cały szereg pomniejszych, mowa kaszubska należy dzisiaj do najlepiej zbadanych języków słowiańskich. Stanowisko jej pod tym względem określił Stefan Ramull na wstępie do swego „Słownika” w poniższych sześciu тезach: 1) Mowa Kaszubów i Słowianców nie jest bynajmniej narzeczem polskim, ale odrębnym językiem słowiańskim. 2) Mowa Kaszubów i Słowianców tudzież mowa Polabian są narzeczaniami jednego i tego

samego języka. 3) Grupę narzeczy, reprezentowanych przez mowę Polabian, Słowinców i Kaszubów, nazwać należy pomorską. 4) Język pomorski, t. j. grupa narzeczy pomorskich należy do rodziny języków zachodnio-słowiańskich. Rodzina języków zachodnio-słowiańskich dzieli się na cztery grupy: a) czesko-słowacką (morawską), b) serbską (łużycko-serbską), c) polską, d) pomorską. 5) Język pomorski zajmuje stanowisko pośrednie między językiem polskim a grupą narzeczy serbskich. Swoje wywody „o stanowisku języka kaszubskiego w gronie języków słowiańskich” Rammelt kończy słowami, za które Kaszubi zawsze jemu zostaną wdzięczni:

— „Lingua non habet osorem nisi ignorantem. Zamiast... głoszenia zapatrywań, świadczących tylko o nieznanomości rzeczy,*1) stołkroć by było lepiej zabrać się do poznania tej pięknej mowy, która nie jest wcale jakimś tam zarzonym sztucznym lub zepsutym, ale nawszkroś oryginalnym, samorodnym indywidualizmem językowym, pełnym znamienitych zjawisk, godnym żywszego i serdeczniejszego niż dotąd traktowania. Byłoby też rzeczą nmlawyrzającą pożądaną i pochwaleń godną, aby ci, co władają językiem kaszubskim w mierze dostateczną, zechcieli próbować sił swoich na polu literatury i zapoznawać ogół polski z mową wielkich ongi Pomorzan.*2)

Apel naszego wielkiego przyjaciela do tych, co władają językiem kaszubskim, miał głębokie uzasadnienie w szerepczej liczbie kaszubskich wydawnictw. O ile bowiem literatura, zajmująca się Pomorzem i Kaszubami w polskim, rosyjskim i niemieckim języku jest stosunkowo obfita, o tyle pisana w języku kaszubskim literatura jest uboga. Dużo momentem wskazuje na to, że istnieją stare pomniki językowe pomorskie, ale te są nam nieznane. Przypuszczając naley, że zawieruchy wojenne tak często zwiniające Pomorze w workach ubiegłych rozwiały nasze pamiątki po archiwach i zbiorach zagranicznych. U Słowinców, jak pisze Hilferding, kładziono

*1) Rammelt, Słownik, str. XLIV. M. wskazył pewną całą tytulę przeto przysądowi głoszonemu tak w dołnej mierze jak i w górn, woli jakoby język kaszubski był „gwara chłopieka” lub „gwarą poluboczną.”

ostatnim Kaszubom do grobu pisma i książki ich, niezrozumiałe już dla ich dzieci.

Najdawniejszym znanym dzisiaj pomnikiem językowym kaszubskim jest śpiewnik kościelny pastora Krofeya w Bytowie, wydany pod tytułem: *Duchowne piesnie... Z niemiecckieg w Sławiecki język włożone. Przez Szymana Krofey, sługę słowa Bożego w Bytowie. Roku pańskiego 1556.* Blisko sto lat później pastor smoldzyński (Smolsin po niem.) Melchior Mostnik, tworząc swój „kościół słowiński” na obszarach pomiędzy dolną Lebą i Łapawą wydał katechizm „*Niemiecko-Wandalski abo Słowiński, to jest z Niemieckiego języka w Słowiński wystawion y na jawność wydan, z przydatkiem Siedm Psalmów Pokutnych króla Dawida, y innych potrzebnych rzeczy: osobliwie Historiy Passiy naszego Pana JEZUSA według Ewangelisty Matthæusza, y niektórych Piesni duchownych. Drukowany w Gdańsku przez Jerzego Rheta. Roku Pańskiego 1643.*”

Oprócz „*Rot Wierzechucińskich*”, wydanych przez dra Lorentza, zawierających przysięgi służbowe służby dworskiej wobec pana, są to jedyne znane pamiątki językowe kaszubskie aż do czasów Cejnowy.

Dwieście lat z góry minęło po ukazaniu się katechizmu Mostnikowego, nim jeden z synów ziemi pomorskiej podjął pióro w rodzimym języku. Był nim dr. Florjan Cejnowa, urodzony r. 1817 w Sławoszynie. Ukończywszy studia lekarskie w Wrocławiu, gdzie przejął się ideami słowiańskimi w gronie tamtejszej młodzieży polskiej, czeskiej, serbsko-łużyckiej, osiadł jako lekarz w Bukówcu pod Świeciem nad Wisłą, zdala od granic etnograficznych kaszubskich. Rozwijał atoli żywą czynność literacką w kaszubskim a po części i w polskim i niemieckim języku. Pierwsza jego praca po kaszubsku pisana pojawiła się w Krakowie roku 1850 pod tytułem: „*Kile słow wó Kaszebach e jich zemi*”. Po niej nastąpił szereg długi innych, wśród których najważniejszy jest zbiór pod tyt.: „*Skôrb kaszëbsko-słowinskje mowë*”. Niestety Cejnowa nie posiadał daru literackiego. Jego znaczenie dla odrodzenia Kaszub leży głównie na polu językoznawstwa, ludoznawstwa i polityki. Utworów pięknej muzy nie pozo-

stawił żadnych. Natomiast stworzył pisownię kaszubską, której zasady — długo zapoznane — dopiero w ostatnich latach zyskały uznanie, i mimo przejściowego niepowodzenia swych dążeń, postawił kwestję kaszubską na porządku dziennym, w nieugiętej woli wzór i przykład dla przyszłych pokoleń. Umarł r. 1882 w Bukówcu pod Świeciem, gdzie zapomniany przez ziomków grób jego głośno woła naszą hańbą. W dziejach Kaszub należy się jemu na innem miejscu złota karta.

Odmiernym zgoła typem był drugi pisarz, jakiego wydało zeszłe stulecie, mianowicie Hieronim (Jarosz) Derdowski. Urodzony dnia 10 marca 1852 w Wielu na południowych Kaszubach, po różnych kolejach przyjął posadę redaktora w Toruniu u Danielewskiego, który tamże wydawał skromną gazetę „Przyjaciela”. Tamże wydał swój pierwszy i najlepszy utwór *„O panu Czorlińskim, co do Pucka po szejachół”* (1880). Niestety już w roku 1885 przeniósł się do Ameryki, gdzie po 17-letniej pracy jako redaktor wychodzącego w Winonie „Wiarusa” umarł w sile wieku. W Ameryce Derdowski wydał tylko zbiór przysłówi kaszubskich pod tyt.: *„Norcyk kaszubski obo koruszk i jedna maca jędrnyj prowde”*. Skrzydła poetyckie jemu za Oceanem opadły zupełnie. Obok epopei „o panu Czorlińskim” napisał i wydał Derdowski w Toruniu *„Jaska z Knieji”*, który właściwie pozostał nieukończony. Tematy tych dwóch epopei są humorystyczne, nie brak atoli miejscami głębszej nuty ogólnoludzkiej. W przeciwieństwie do Cejnowy zyskał sobie Derdowski dosyć szeroki rozgłos a wielką pożytność twórcy swej muzy. Nie był on atoli człowiekiem wielkiej miary jak Cejnowa, którego znał ale nie rozumiał.

Wzorując się na stylu i prozodji Derdowskiego, wydał Aleksander Majkowski nakładem B. Mińskiego w Gdańsku r. 1897 komieczną epopeę pod tytułem: *„Jak w Koscerznie koscielnygo obrele”*. W r. 1905 wyszły w Poznaniu tegoż autora *„Spiewy i frantowci”*, zbiór luźnych wierszy kaszubskich. W dalszym ciągu autor publikował szereg kaszubskich wierszy w „Gryfie”, założonym i redagowanym przezeń miesięcz-

niku, zajmując się obok tego etnografią i historją kaszubską, oraz publikacjami społecznej natury.

Wybitne stanowisko w literaturze kaszubskiej zajął od razu Woś Budzisz, publikując w Poznaniu roku 1910 zbiór wierszy kaszubskich pod tytułem: Nowotné spiwã. Treścią i formą tworzą one przełom w literaturze kaszubskiej. Zewnętrznie pozbył się autor wpływu Derdowskiego zupełnie, ulepszył pisownię i wprowadził rytm kaszubski. Co do treści to wiersze tchną przedewszystkiem głęboką miłością swego ludu. W wierszu poświęconym wspomnieniu Cejnowy ujawnia się głębokie zrozumienie tego wielkiego Pomorzanina. Liryczne utwory zaś głęboko odczute i piękną oddane formą. W dalszym ciągu publikował autor swe utwory urywkowo w „Gryfie”.

Podczas gdy Woś Budzisz pisze w południowym dialekcie, Czernicki używa północnego w wierszach opublikowanych luzno w „Gryfie”. Plody jego muzy noszą pewne cechy wybuchowe. Tłumaczy chętnie romantyków niemieckich. W jego poezjach przebiega ogromna tęsknota wyzwolenia i odrodzenia szczepu kaszubskiego.

Na wzmiankę zasługuje jeszcze Franciszek Sędziaki, który w kilka wydań poezji polskich umieścił także częściowo udatne wiersze w języku kaszubskim. Styl i pisownia jego wzorują się jeszcze na Derdowskim. —

Są to wszystko zaczątki odrodzenia duchowego, zapowiadające lepszą przyszłość. Proza kaszubska, o ile chodzi o literaturę piękną, polem jest dotychczas wcale nie obrabianem.

IV.

Dziejopisarstwo kaszubsko-pomorskie.

Opisu swych dziejów w języku ojczystym nie doczekali się jeszcze Kaszubi-Pomorzanie. Najbliżsi krwią i związani kulturalnie z nimi Polacy uwzględniali najwyżej dzieje gdańskiego Pomorza i to tylko pobieżnie i bez zrozumienia węzła przyczynowego, jaki łączy Pomorze z znaczeniem mocarstwem Polski. Uczeń polscy zaś, opisujący dzieje północno-zachodniej słowiańszczyzny, jak Wilhelm Bogu-

•ławski^{*)} i Sienkewski^{**)} ograniczili się na dzieje szczepów pomorskich na zachód od Odry bytujących, wychodząc z błędnego założenia, jakoby granicę zachodnią Pomorzan-Kaszubów tworzyła od dawna rzeka Odra. Szczepy więc na wschód od Odry siedzące wysunęli wspomiani badacze poza nawias swych prac. Stąd w literaturze historycznej polskiej nie znajdziemy zwięzłego przedstawienia dziejów Kaszubów-Pomorzan. Natomiast wyszły w języku polskim bardzo cenne prace historyczne, obejmujące poszczególne części Pomorza. Pod tym względem odok Bogusławskiego i Sienkiewskiego, kreślących dzieje Pomorzan zachodnich, na pierwszym miejscu stoją *„Dzieje Pom. Kocłowskich”*, napisane przez ks. Stanisława Kujot, poświęcone historii gdańskiego Pomorza. Aczkolwiek obowiązek należało, że badacz tej miary co ks. Kujot w przytem rodowity Pomorzanin nie objął w zakres swych badań historii całego Pomorza, lecz określonej przez węzły administracyjne pruskie części ziemi pomorskiej, jednak Jensen się należało najwyższe uszanowanie za to, że usunął całą górę sprzeczności i fałszów historycznych, kteremi mniej lub więcej sumienni kronikarze i badacze byli zagrzebali dzieje Pomorzan nadwiślańskich do chwili upadku ich samodzielnosci.

Niemiecka literatura historyczna posiada kilka dzieł przedstawiających dzieje całego Pomorza lub jego części.

Do tych zaliczyć trzeba Karola Lohmeyera *„Dzieje Pom. Wschodnich i Zachodnich”* (*Historische von Ost- und Westpreussen*) i Wehrmanns Martina *„Historia Pomorzan”* (*Geschichte von Pommern*). Powiadając sobie o tych autorach można, że piszą raczej dzieje germanizacji Pomorza niż ludu pomorskiego. Względem obiektywna o czasach z punktu widzenia pomorskiego pisma jest właśnie pięciotomowa *„Historia Pomorzan i Raci”* (*Geschichte von Pommern und Rugen*), napisana w połowie zeszłego stulecia przez niemieckiego Borkhorda. Zasługa autora jest, że na ogół nie okazuje jawnie-

*) Wilhelm Bogusławski. *Dzieje Słowian zachodnich zachodnio-pomorskich.*

**) Stanisławski, *Wzrost i dzieje Słowian północno-zachodnich.*

go uprzedzenia i niechęci wobec żywiołu pomorskiego, pierwotnego władcy i pana tej ziemi, wytopionego w ciągu stuleci przez jego ziomków. Zawszeć jednak pisze nie jako Pomorzanin, ale jako Niemiec.

Jedynym, który napisał dzieje Kaszubów-Pomorzan z miłością ku temu nieszczęśliwemu szczepowi i z poczuciem narodowym pomorskiem, jest żyjący w XVI wieku Tomasz Kantzow. Rodowity Pomorzanin, aczkolwiek już językowo zgermanizowany, urodzony w mieście Stralsund (gdzie za czasów słowiańskich stał gród Piarnu nad przepływem Strzałą) bawił r. 1526 na studiach w Rostocku (w dzisiejszej Meklemburgji) a dwa lata później został sekretarzem księcia Jerzego I. i Barnima XI. pomorskich w Wologście (dziś Wolgast). Na tem stanowisku Kantzow wytrwał aż do śmierci, która nastąpiła dnia 25^o września r. 1542.

Dzieło jego zachowało się w trzech rękopisach, z których najdawniejszy napisany w języku dolnoniemieckim (plattdeutsch) nosi tytuł: *„Ursprung, Altheit und Geschicht der Völker und Lande Pommern, Cassuben, Wend und Rügen. (Pochodzenie, starożytności i dzieje ludów i ziem Pomorzan, Kaszubów, Słowian i Rujan”*. Dwa nowsze rękopisy napisane w niemieckim języku literackim (hochdeutsch). Lecz nie tak oryginalna kronika Kantzowa doznała rozpowszechnienia, jak opracowana na niej jako podstawię i rozszerzona „*Pomerania*” nieznanego autora, która w licznych odpisach krążyła na Pomorzu, a w latach 1817 i 1818 została wydana w druku przez Gryfjskiego profesora Kosegartena.

Z pierwotnej kroniki Kantzowa przekonujemy się, że jeszcze w XVI wieku poczucie odrębności słowiańsko-pomorskiej żyło na zachodnim Pomorzu w kołach uczonych i bliskich dworu książęcego. Sam Kantzow zasługuje sobie na wieczną pamięć i wdzięczność naszą i na miano ojca dziejopisarstwa kaszubsko-pomorskiego nie tylko z powodu szerokiego ujęcia i gruntownego opracowania swego dzieła. Nas epigonów po upływie czterech wieków, pouczonych udostępnieniem źródeł i wielką liczbą prac szczegółowych nad historją pomorską, — którzy wiemy, że od XIII wieku

począwszy, germanizacja niesłychanie szybko zalewała od wschodu i zachodu pomorszczyznę. — Uderzyć musi śmiałość i zapal, z jakimi ten uczony Pomorzanie miano zewnętrznego zgermanizowania przypisywał się do słowiaństwa i kaszubskości. Na dowód ducha, w którym dzieło jego pisane, podajemy dwa rozdziały wstępu do jego dzieła, które jeszcze dzisiaj mogłyby widnieć na wstępie do historii Kaszubów-Pomorzan:

— „Też ludy i ziemie (sc. kaszubsko-pomorskie. Przyp. autora) — pisze Kantzow, „podług wszelkich kronik niemieckich, polskich, czeskich, duńskich i innych, które o nich wspominają od ich początku aż do chrześcijaństwa zawsze były słowiańskie, jako że jeszcze po dziś dzień jest ziemia na tylnem Pomorzu, gdzie tylko Słowianie mieszkają. Dla tego nie umiemy ich początku skąd inąd wywodzić, jak z rodu Słowian. A chociaż dziś miano i ród Słowian u nas w takiej się pogardzie, że się kogoś obelżywie zwie Wondą lub Słowianinem (co jedno jest), to niebędziemy się wcale wstydzili takiego pochodzenia. Na całym bowiem świecie nie znajdziesz rodziny ludów, która się dalej rozszerzyła, tyle królestw i księstw podbiła i obecnie jeszcze trzyma, jak właśnie Słowianie. Znajdziesz też ledwo drugi naród, który tak wielkich dokonał czynów. Oni bowiem wielką część Niemiec zdobyli. Oni byli pierwszymi, którzy państwo Rzymskie u jego schyłku rozbili. Oni Włochy, Rzym, Francję, Hiszpanję wojennym wysiłkiem zabrali, nareszcie trzecią część świata, zwaną Afryką, zdobyli i długie lata posiadali. Obecnie jeszcze zajmują Polskę, Czechy, Rosję, Serbję, Bułgarię, Dalmację, Chorwację i całą Słowonię nad morzem Adriatyckiem. A imię ich jest tak sławne i wielkie, że historia świata jest jego pełna, a tu nie potrzeba się dużo nad tem rozwodzić.* —

O Kaszubiach-Pomorzaniech i ich dziejach zaś Kantzow pisze tak:

„— Przechodząc do naszych osobnych czynów i dzieł, to jest ich tak dużo, że niemały potrzeba w obrot stronić się piórka. Chcemy urobić czytelnikowi zwrócić uwagę, że bez

watpienia więcej czynów bohaterских wykonali Pomorzanie, Kaszubi i Rużanie, niż jesteśmy w stanie opowiedzieć, gdyż niestety wśród tych Słowian nikogo niebyło, kto by je opisał. Naród ten bowiem szczególnie pięknym sztukom był nieprzychylny. Stąd poszło, że nikt z nich naukom się nie oddawał, aby mógł opisać ich sławne czyny. Ale ich wrogowie się tego podjąć musieli, a ci, jak zauważyć się daje, co najlepszego milczeniem pokryli i o ile mogli chwałę i cześć sobie przypisali. Dla tego niech się nikt nie dziwi, jeżeli może mniej w tej książce o naszych Słowianach znajdzie, niż się spodziewał. Jednakowoż ich czyny tak były potężne i wielkie, — chociaż po części je czasem uszczuplić i zatrzeć chcieli, — że przeciw własnej woli od czasu do czasu uznać je byli zmuszeni." —

Dzieje kaszubsko-pomorskie, spisane przez Kantzowa aż do jego czasów nie znalazły, kto by je prowadził dalej. Duch, w którym są pisane, słabym płomykiem odezwał się o sto lat później na tylnem Pomorzu koło ujść Leby i Luppawy, kiedy Mostnik tamże wydawał dla ludu „słowińskiego“ książkę kościelną, będąc zarazem wychowawcą dzieci księżnej Anny Croy, ostatniej potomkini wygasłych r. 1637 z śmiercią księcia Bogusława XIII książąt zachodnio-pomorskich. (C. d. n.)

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.

Hilferding.

Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.

(Ciąg dalszy.)

W Główczyckim kościele prowadzą od 1829 r. spis parafian oznaczając, kto uczęszczał na nabożeństwo w słowiańskim języku, a kto na nabożeństwo w niemieckim. Te spisy dają wierny obraz zmian stosunku obydwóch na-

rodowosci w Głowiezyckiej parafji. Pan Lohmann podał mi te cyfry, etc. one:

Rok	Ogólna liczba parafian	Uczęszczali na słowiańskie nabożeństwo:	Uczęszczali na niemieckie nabożeństwo:
1829	4,838	3,287	1,551
1830	5,098	3,247	1,851
1831	5,373	3,346	2,027
1832	4,928	2,852	2,076
1833	5,291	2,893	2,398
1834	5,459	2,757	2,702
1835	5,426	2,680	2,746
1836	5,632	2,591	3,041
1837	5,503	2,529	2,974
1838	5,415	2,628	2,787
1839	5,410	2,450	2,960
1840	5,561	2,150	3,411
1841	5,160	2,010	3,150
1842	5,400	1,980	3,420
1843	5,190	1,980	3,210
1844	5,200	1,700	3,500
1845	5,612	1,719	3,893
1846	5,292	1,500	3,792
1847	5,388	1,752	3,636
1848	5,277	1,449	3,828
1849	4,980	1,340	3,640
1850	5,122	1,370	3,752
1851	5,016	1,178	3,838
1852	—	—	—
1853	4,907	878	4,029
1854	5,542	996	4,546

Te liczby nie potrzebują wyjaśnienia. Widzimy, że jeszcze w 1829 r. z pomiędzy parafian Głowiezyckiego kościoła większe dwie trzecie wolało nabożeństwo w słowiań-

*1 W 1852 i 1853 r. nie prowadzili spisu z powodu, iż urząd pasterski nie był obsadzony.

skim języku, aniżeli w niemieckim: w 1834 i 1835 r. liczba jednych i drugich była prawie równa, nawet jeszcze w 1834 r. przewaga była po stronie słowiańskiej narodowości, ale w 1835 r. przechyliła się na stronę niemiecką. Nareszcie w 1855 r. mała jedna piąta Główeczyckich parafian modliła się po słowiańsku. Jeżeli w 1855 r. liczba uczestniczących w nabożeństwie w słowiańskim języku powiększyła się w porównaniu do 1854 roku, to nie było to, jak mnie objaśnił pastor, znakiem wzrostu kaszubskiego żywiołu, a miało przyczynę w wzroście ogólnej liczby parafian. Widzimy to z tego, że liczba uczestniczących na niemieckie nabożeństwo urosła także w równym stosunku. Co do Cecenowskiej parafji podano mi takie liczby od 1844 roku począwszy:

Rok	Ogólna liczba uczestników:	Uczęszczali na słowiańskie nabożeństwo:	Uczęszczali na niemieckie nabożeństwo:
1844	709	192	517
1845	777	174	603
1846	858	191	667
1847	793	169	624
1848	774	159	615
1849	703	130	573
1850	714	122	592
1851	756	135	621
1852	756	101	655
1853	748	112	636
1854	733	88	645
1855	764	78	686

Widzimy tu jeszcze wiele większą przewagę tych, którzy przekładali język niemiecki nad słowiański, aniżeli w Główeczyckiej parafji, bez względu na to, że Cecenowska parafja leży na wschód i powinna być bliższa masie kaszubskiej narodowości w Zachodnich Prusach. Jeżeli niemiecki żywioł silniej zawładnął Cecenowską parafją, aniżeli Główeczycką, to przyczyna bezwątpienia ta, że w pierwszej mieszka ludność rolnicza a wsie leżą w miejscach otwartych.

W. Zygalski

w Główczyckiej parafji zaś część mieszkańców to rybacy, zamknęci pomiędzy Lebskim jeziorem a łobami, nieprzebytemi częściowo. Dalej na północny wschód spotykamy Słowian w trzech parafjach, przedstawiających nadbrzeżny pas wschodniej Pomierania pomiędzy rzeką Lebą i granicą Zachodnich Prus: mianowicie w Chabrowskiej albo Charbrowskiej, Lebskiej (z miasteczkiem Leba) i Osieckiej. Te trzy parafje należą do lechńskiego powiatu.¹⁾ Co do położenia słowiańskiej narodowości w tych miejscach, trzeba by powtórzyć to samo, co się powyżej powiedziało. I tu widać słowiański język w miarę pokoleń ustępującego niemieckiemu. W miasteczku Leba²⁾ leżącym u ujścia Lebskiego jeziora do morza, a uprawiającem znaczny handel i przemysł, wieść uchodzi za prosięgo ludu mimo że po kaszubsku, mianowicie ludzie starsi, ale używają się tego języka i publiczne mówią prawie tylko po niemiecku. Od 1811 roku polski język został urzędowo zakazany, „großmüthlich untersagt“, jak miano mówił pastor w Osieku: wzmocnił tam zalesioną przysługę do konfirmacji dzieci kaszubskich w polskim języku. Ci, którzy konfirmowani zostali do 1811 roku, byli wszyscy Kaszubami; reszta przyjęła już niemiecki język, a dzieci innego języka nie znają. W Osieku odbywa się dwa albo trzy razy w roku nabożeństwo po polsku. Około 1835 r. było jeszcze do 500 ludzi uczęszczających na polskie nabożeństwo w Osieckiej parafji; teraz³⁾ zostało nie więcej jak 200 ludzi; w Chabrowskiej parafji prawie tylko, a w 1841 r. uczęszczało na polskie nabożeństwo do 100 ludzi. W tej ostatniej parafji z 500 dusz nie mówi wogóle po niemiecku 20 ludzi. W Janowickiej parafji (Janowice) leżącej na północy od Chabrowa, pomiędzy

¹⁾ W samym mieście leżałoby już taki nie podobny charakter, gdy tam mieszkano po kaszubsku.

²⁾ Stwierdził pierwszy go Leba: kaszubski Lebski język Leba.

³⁾ Wapytano o samą miarę z tym miastem jako o lechów. Leba: „długość do 1841 r. był ten porządek, rozumie się, słowiański język jeszcze bardziej niż w tych miejscowościach, wzmocnił się w Lebie, ale wzmocnił”.

tem miastem i miastem Lęborgiem, z 3200 dusz 24 uważają się za Kaszubów.

O stosunku słowiańskiej do niemieckiej narodowości we właściwych Kaszubach, t. j. w północnej części Zachodnich Prus nie będę się rozwodził. Czytelnikowi już wiadomo, jak dalece się różni położenie słowiańskiego żywiołu w tym kraju od położenia jego w Pomeranii. Tam cała masa ludności jest kaszubska, z wyjątkiem urzędników, kupiectwa i mieszczaństwa w miastach i kilku niemieckich kolonji, założonych w kartuzkim powiecie.¹⁾ Ale jeśli w właściwych Kaszubach masa ludności mówi tylko po słowiańsku, to ją obecnie już uczą po niemiecku.

Uczą po niemiecku w szkołach, do których obowiązane chodzić wszystkie dzieci (za niechodzenie do szkoły ściągają kary od rodziców), uczą w czasie trzyletniej, także każdego obowiązującej, służby wojskowej. W ten sposób, w całych Kaszubach, (z wyjątkiem starców) niema już mężczyzn, nie umiejącego jako tako po niemiecku.

Słowiański żywioł podtrzymuje się w ten sposób, że wykład religji odbywa się po polsku (Kaszubi w Zachodnich Prusach są wszyscy, jak już mówiłem, katolikami), że wygłasza się kazania w kościołach po polsku, i że kobiety, jeżeli nauczają się kilka słów w szkołach po niemiecku, zapominają je w domu natychmiast i pamiętają tylko, czego uczyły się u Polaka-księdza, gdyż tylko to w dalszem życiu pozostaje im w pamięci.

Pozatem jednak i kazania w polskim języku u Kaszubów-katolików pruskie władze starały się zastąpić niemieckimi. W 1843 r. wniesiono w Królewieckim sejmie prowincjonalnym przedłożenie następującej treści: „Ponieważ w kartuzkim, kościerskim, wejherowskim i w części chojnickiego powiatu język używany przez lud nie jest polski lecz

¹⁾ Niektóre niemieckie kolonje, założone w dawnych czasach w północnej części wejherowskiego powiatu przyjęły kaszubski język, naprz. Rybno (Rüben), Worszkowo (Worsehkau), Tyłowo (Tillau), Bolszewo (Bohlachau), Nantec (Nantitz), Orla (Orla) i inne, jak Polczewo, (Polzin) zupełnie zapomniały po niemiecku.

kaszubski, i ponieważ język kaszubski nie jest pismiennym i pozbawiony wszelkiego podkładu do dalszego rozwoju. dla tego uchwalic, aby władza państwowa użyła w celu wyćpienia go wszelkich od niej zależnych środków.* W następstwie tego postanowienia sejmu wydany został władzom rozkaz, aby we wszystkich szkołach wymienionych czterech kaszubskich powiatów, nauka nie wykluczając wykładu religji była wykładana tylko w języku niemieckim. To rozporządzenie napotkało na silny opór katolickiego duchowieństwa, które szczególnie obawiało się, aby niemiecki język nie otworzył ludowi drogi do protestanckich idei. Lud także szemrał. Niektórzy z członków katolickiego duchowieństwa na Kaszubach zwrócili się do sędziwego gdańskiego pastora Mrongowiusza (autora znanego polsko-niemieckiego słownika) który cieszył się wysokim naukowym autorytetem i uzyskali od niego świadectwo, że „kaszubski język używany w Zachodnich Prusach, jest tylko narzeczem literackiego polskiego (hochpolnisch) języka, bardziej doń przybliżonem, aniżeli bawarskie albo saksońskie narzecze do literackiego niemieckiego (hochdeutsch). Na podstawie tego orzeczenia rozpoczęły się starania w pruskim ministerstwie i nareszcie u samego króla, czem osiągnięto, że w 1846 r. gabinetowym rozkazem dopuszczona została nauka religji w kaszubskich powiatach w rodzimym języku (in der Muttersprache). W 1852 r. zaś wyszedł reskrypt ministerjalny postanawiający, aby w tamtejszych niższych szkołach uczono języka ojczystego jako podkładu do uczenia języka niemieckiego (Die Muttersprache als Grundlage zur Erlernung der deutschen gelehrt werde.)² W taki sposób katolickie duchowieństwo obroniło po raz pierwszy polski język w kaszubskich szkołach Zachodnich Prus. Ale trzeba powiedzieć, że narodowe poczucie u tamtejszych Kaszubów będących pod wpływem, a częściowo w rękach tego duchowieństwa, stoi na wiele niższym stopniu, aniżeli w protestanckiej Pomeranii. (c. d. a.)

Charakterystyka form poetyckich w ludowej poezji kaszubskiej.

Wos Budzysz.

Trasë: § 1. Wstęp. § 2. „Zgłos”. § 3. „Krasa” (obrazowanie).
§ 4. „Przëtupniécë” i „spòd” (rytm). § 5. „Skłòd” (rym). § 6. Wnioski.

§ 1. Wstęp.

Podkład dochodzeń w niniejszym szkicu zawartych stanowią drobne resztki poezji ludowej mojej rodzimej okolicy (Brusy), o ile mi jeszcze utkwily w pamięci. Przeglądałem także teksty kaszubskie opublikowane w „Gryfie” i w „Mittellungen für kaschubische Volkskunde”. Dobry materiał stanowią teksty i melodje „Patoka” z północnych Kaszub (w Mitteilungen). Szkoda, że Gulgowski w książce „Von einem unbekannten Volke” obok melodji nie przytacza także tekstów oryginalnych. Dobry jest także materiał Gaynowy: „Sbjór pjesnj svjatovich”. Widać z niego, że w wszystkich okolicach Kaszub te same typy poezji ludowej się zachowały. Co do przysłów, patrz Derdowskiego: „Koruszk i jedna maca jedrnyj pròwdë”. Charakterystykę poezji ludowej kaszubskiej, mianowicie „frantówek” dali: Sędzicki (w Gryfie), Majkowski w Gryfie i na nowo w przewodniku po Kaszubskiej Szwajcarii (Zdroje Raduni). Moje stanowisko wobec tej kwestji zaznaczyłem w wstępie do „nowotnych Spiëwów” i w szkicu: „Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu” w rozdziale: „kultura ludowa.” —

Zdaniem moim rozróżnić można 4 rodzaje, czyli formy poetyckie w ludowej poezji kaszubskiej:

1. **Zgłos**, czyli symfonetyka słowna, 2. **Krasa**, czyli obrazowanie, i to obrazowanie proste, obrazowanie przenośne, obrazowanie zagadkowe. Nazwy kaszubskie dla tych typów są: Przypowiesce, przysłowia, zògòdcié. 3. **Przëtupniécë**, czyli rytm. 4. **Skłòd**, czyli rym. Z powyższych wyrazów technicznych znane są na Kaszubach oprócz przypowieści, przysłówiów i zògòdków jedynie skłòd (skłòdò sę), inne dorobiłem.

§ 2. Zgłos.

Zgłos polega na zestawieniu i połączeniu tych samych, albo równobrzmiących wyrazów.

np. „Żelazo w żelazo wżelazowało się”

„Wysy, wysy, wysarek.

Kłęczy, kłęczy, kłęczarek.

Wysarek spód,

Kłęczarek go zjód.”

„Bieć mnie poźbez od sąsada wrdąm-derdąm,

Jak jō zderdąm, to jō oddąm.” (Kierznia, Nadmorski, str. 141)

„Sygda chodzy po drodze,

Rygda kopie w ogrodze,

Sygda gódō rygdze,

Do cō urboń jūdag.” Nadmorski,

(Pieroka, świnię, pier). Rzeczchy i Koczowice, str. 146.

„Chto dło djabla grzeszoy,

Tón dło Boga grzeszoy.”

Zgłos jest zdaniem moim obok „krasy” najstarszym motem rodzajem sztuki poetyckiej. Prymitywny dla tego, że on najprostszym sposobem budowania figur poetyckich, które niejako sumą tych samych dźwięków fonetycznych trzymają ucho na uwłazi. Skandynawski i starogiermański „stabreim” jest podobnym środkiem poetycznym. Motem rym, czyli tożsamość dźwięków fonetycznych na końcu rzadków powstał pierwotnie ze zgłosu. Prawdopodobną jest rzecz, że rym w poezji ludowej tak polskiej jak i kaszubskiej przejął ze średniowiecznej poezji łacińskiej. Ale nie jest rzeczą wykluczoną, że rym łaciński jest niejako krystalizowaniem się pierwotnej formy poetyckiej, którą zgłos-em nazwać można. Zgłos zachodzi w resztkach poezji ludowej kasz. dosyć rzadko. Niewiadomo, czy uważać go za rymyment, czy wogóle forma ta rzadko zachodziła.

§ 3. Krasa.

Innym środkiem również prymitywnym i oryginalnym jest krasa, czyli obrazowanie porównawcze. Zachodzi w

trzech typach: 1) jako porównanie proste (przypowieść), 2) porównanie przenośne (przysłowie), 3) porównanie zagadkowe (zōgōdka).

1. Forma porównania prostego jest ulubionym środkiem literackim języków, znajdujących się niejako w pierwszym stadium rozwoju (np. hebrajskie porównania, homeryczne). Porównanie jest to określenie stanu i funkcji psychicznych człowieka utózsamieniem ich z podobnymi objawami świata zewnętrznego, organicznego, czy nieorganicznego.

Przykłady: „Tak sę mjewō jak groch przē drodzē.”

„Sę wiercy jak mēsż w szestnicē.”

„Tak sę mō jak mēdwied w mrowisku.”

„Chłop jak snop, pan jak zbąn.”

Tego rodzaju zwroty nazywają Kaszubi przypowieściami. „On mówi w przypowieściach.” Ale i przysłowiami je nazywają. Właściwie charakterystycznej różnicy między „przypowieściami” i „przysłowiami” niema.

2. W porównaniach przenośnych niema już zewnętrznej formy porównania („jakeżē”), ale domysleć jej się trzeba.

Przykłady: „Chwōła w niebie, a dupa w popiele.”

„Zōt ju nimoże, ale beżē jész ehca.”

„Ciej jedna owca obarchnieje, tej wszēście za nią barchi-

„Pańsko laska na bēstry m koniu jezdzy.” [nieją]

„Żebē kōzka nie skōkala, guzyka bē nie dostała”

i t. p. (Derd. Koruszk...)

Tej formy używają przysłowia kaszubskie, które uderzają często plastyką i jednością. Forma ta jest obok porównania prostego bardzo ulubiona.

3. W porównaniu zagadkowym porównania tak trudno się dopatrzeć, że porównanie to nosi cechę zagadki. Dużo w Kaszubszczyźnie tego rodzaju pięknych przykładów. Oprócz szerokiego porównania zastosowano często rym, czasem nawet rytm. Istnieją w tych zagadkach pewne ustalone formy porównawcze. Funkcję narzędzi oddaje się przez odnośną funkcję zwierząt lub ludzi, i odwrotnie. Rzeczy rodzaju żeńskiego przyrównuje się do panny, męskiego do pana itp.



Przykłady bez rymu i rytmu:

„Mě māmě tačiega bulę, co cazyu mu wies
tręc daje, tym barzy rēcay, czarno.”

„Zdechle wświłkó sówę zgęstego lasa”
(grachien, wusz, młoczy)

„Cygnąn chłop niewód bez -asadow ogród”)
na rosochaty dąb.”

(chłop, upodaje)

Przykłady rymowane:

„Roch, zasól groch,
Słuncw wstało,
Groch obrało, *
Mniesądź wjedzól
Nie powiedzól.”

„Sedzy panna w murku,
W czerwonym kapturku.”

„W lesie rośło, listę nudało
Przészło do domu, zaspiewało.” i t. d.

§ 4. Przótupniące i „spód”.

1. Na podstawie tekstów rozróżniam rytm dwójaki toniczny i śpiwny = „spód” i „przótupniące”. Spód, czyli rytm toniczny odpowiada mniej więcej skandynawskiemu rytmowi tonicznemu (np. w Alakvitthi). Doszperć go można w kaszubskich tekstach męskich, jak zwrotekach dziecięcych (Kinderreime), o ile są zwrotekami recytowanymi, a nie akompaniamentem ruchów i w zagadkach, o których niektóre w § 3-cim cytowano. Konstrukcja rytmu tonicznego polega na tym, że zawsze dwie linie, albo więcej, sobie odpowiadają co do ilości perjodów. Każdy perjod ma jedną zgłoskę toniczną, czyli „spód” i jedną albo kilka nie-tonicznych. Chodzi więc o to, żeby korespondujące perjody w równie krótkim czasie wymawiano bez względu na różną ilość nie-tonicznych zgłosek. Zdaje się, że rytm toniczny nie był zanadto rozpowszechniony. Trzeba być zresztą

*1 W tej ostatniej nutce jest rytm toniczny, a rytm półtoniczny.

ostrożny w dopatrywaniu się rytmu tonicznego, gdyż dużo odmiennych tekstów zachowało się w formie skorumpowanej. A czasem bierze rym tak dalece górę, że niewiadomo, czy wiersz zbudowany bez rytmu, czy miał pierwotnie rytm toniczny.

Przykłady:

„Krupcié warzōła, warzōła, warzōła
Tému dala, tému dala, tému lepek urwala.
Fiu, fiu do lōska

Po ptōszka.* (Zwrotka dziecięca.)

„Złapił chłop swinię za uszē
Puscēl jǎ w ziemię i ryje,
E po lōsēnie przēglōskuje ciǎ.
A tak wrzasnie, z pecza irzasnie,
E zaspiwō, oj dana,
A tak chodzi, swinkę lōdzy,
Do wieczora od rana.
A czē do dōm uszē puscēl, ogon ucān.
E swinka nie rzekła ani pikla.* (Zagadka, pług i orzech.)
Nadm. str. 144.

„Sedzy panna w zōkrēsty
Trzymō pōcārē na szēji
Przēszed duch
A wetch ji czucza w brzuch.* (Zagadka)
(Klucz i kiódka?)

2. Frantówka jest śpiewką miłosną, typu starszej balady np. „Służēl Jasiēk u Pana” i t. d. p. melodję, bez tekstu oryginalnego u Gulgowskiego le. podobnie też: „Lipa, lipa, lipaneczka,” „Zelōnō lǎczka, modry kwiat.” — — Balady tego rodzaju nie opisują uczuć, lecz wyrażają uczucia opowiadaniem czynności. Wielka część frantówek powstała z przyspiewek tanecznych, czyli „szętopórek”, wynika to z tego, że dalszą zwrotkę jedynie powierzchownie nawiązano do poprzedniej. Niektóre cechy językowe zdradzają pierwotne pochodzenie polskie. Podobnie też motywy. Wicē także frantówkę uważam za odnogę pieśni ludowej polskiej.

Niektóre rzeczy wprost przejęto, niejedno zmodyfikowano, niejedno na gruncie kaszubskim powstało, ale na wzór pieśni ludowej polskiej. Frantówka kaszubska jest niejako jedyną kulturalną spuścizną, która się z czasów panowania szlachty polskiej na Kaszubach ostała.

„Rěczy wól
Za sto gór
Za tysąc
Jezór.” (Grzmot.)

„Z cémka wzanié
Do widu przémiesóné
We dwa szczytë udeszóné.”
(Zabijanie pęty.)

„Czërwonó sę naródzãłó
Zelónó sę nachódzãłó
Bjółé lãłó scantó
I do gróbu wzaniã.” (Złota.)

„Chodzy wach,
Po gorách
W czërwných
Cholëwach.” (Bocian.)

2. Rytm śpiewny — przedupnienie — jest dzisiaj w poezji ludowej kaszubskiej dominujący. Niewiadomo skąd się wziął. Badania nad innymi literaturami podjęte wykazują, że rytm jest wogóle jedną z najprymitywniejszych form poetyckich. Jest on niejako akustycznym refleksem periodycznej czynności ludzkich (ruchów). Reflex ten uwypakowano okrzykiem spontanicznym, buksem narzędzi (potem instrumentem muzycznym), ten okrzyk spontaniczny przedłużano na nutę, wreszcie dorabiano słowa. Taki był według Wundta („Völkerpsychologie”) początek poezji śpiewnej wogóle. Thomaszy to zupełnie powstanie rytmu i nuty. Ale w kaszubskich tekstach śpiewnych, więc rytmicznych jest rytm zawsze połączony z rymem. Nie znalazłem dotychczas ani jednego przykładu, gdzieby zachodziła śpiew-

ka rytmiczna nierymowana. A że zdaniem moim rym na pewno jest przejęty (p. § 5.), zachodzi kwestja, czy także rytm nie jest może przejęty. W każdym razie, rzecz ta zdaniem moim jeszcze niewyjaśniona.

Rytm śpiewny, czyli przętupnięcé, jest to dzisiejszy modny rytm, polega na zasadzie liczenia zgłosek. Linie sobie odpowiadające winne mieć tę samą ilość taktów, a takty oprócz zgłoski akcentowanej (przëtupnięcé), także tę samą ilość zgłosek nieakcentowanych. Powodem jest, że słowa dorabiano do rytmu muzycznego, a więc każdej nótce odpowiada zgłoska. Rytm muzyczny dominuje tak dalece, że odstępuje się od naturalnej akcentuacji i kładzie się akcent tam, gdzie tego rytm muzyczny wymaga.

Rytm muzyczny czyli śpiewny posiadają wszystkie utwory, których podkładem pierwotnie periodyczny ruch, więc frantówki, przyspiewki taneczne i kołysanki.

Przykłady: „Hótu hyja

Do Berlina

Jak przejeżdżem do domu

Przëprowimë ogón." (Kołysanka.)

„Jąn, zbań

Babulinę wzań

Posadzëł ją na góróczkę

Wiaterék ją wzun." (Przyspiewka taneczna.)

§ 5. Skłód czyli rym.

Rym uchodzi dzisiaj w pojęciu ludowym za formę poetycką kat' exochen. Kto rymy dobiera, ten jest poeta. „To sę skłódó." Na określonym (po kasz. „dziadzie") lub przy obrzędach weselnych jeszcze dzisiaj bawią dowcipnisie (kasz. wëmyszłajcié) siebie i gości improwizowanymi dwuwierszami. Chodzi tam jedynie o rym, o rytm mniejsza. Jedynie obrazowanie stanowi poza rymem poetycką okrasę.

W podobnej formie rymowanej, nie rytmicznej, bo nawet rytmu tonicznego dopatrzeć się tam nie mogą, ułożoné np. t. zw. rączby weselne, szczoórek na wilją

Trzech Króli, resztki widowiska „Scynanie kani” i inne, podobnie też rymowane wkładki w bajkach i t. p.

Rytm śpiewny razem z rymem stanowi formę poetycką t. zw. śpiewnej poezji ludowej. Co do treści rozróżnić można dwie kategorie: „piesnie” i „frantowcie.”

„Piesni” jest to pieśń polska kościelna poważna. Ale do „piesni” zaliczają także pieśni odpustowe, rozpoznane przez „dziadów” i „wandrów” po parafiach, ułożone na cześć świętych, etc. Osnowa wzięta z opowieści legendowych, lub wprost z życia dziadowskiego. Jeszcze dzisiaj znane pieśni o „Ancōkrōsce”, o „Świętym Jerzym”, o „Madoju.” Ta ostatnia opublikowana w Gryfie. Inne niezabrane. Gulgowski (Von einem unbekannten Volke) podaje melodię pieśni kaszubskiej gwiazdkowej, ale bez tekstu oryginalnego. Sądzę, że to nie oryginalna pieśń kaszubska, lecz polska kolenda z małym zabarwieniem kaszubskim. Podobnie ulamki pieśni w Gryfie I, str. 129 podane przez X. Półlockiego, są resztką znanej pieśni polskiej kościelnej. — Więc co do charakteru jest pieśń dziadowska odnogą pieśni polskiej kościelnej; należy raczej do polskiej poezji ludowej, niż do kaszubskiej.

§ 2. Wnioski.

1. Charakter pierwotnych form poetyckich w poezji ludowej kasz. nosi jedynie „zglas” i „krasa.” Oczywiście, że tego rodzaju formy poetyckie zachodzą także w innych literaturach, sądzę także, że i nawet w literaturze polskiej; ale kaszubszczyzna ich nie przejęła, lecz samodzielnie, spontanicznie je utworzyła.
2. Rytm uważam za przyjęty. I to dostał się do Kaszub za pomocą polskiej pieśni kościelnej i polskiej framewki dworskiej.
3. Czy rytm jest pierwotny, czy przyjęty — niewiadomo. Stwierdzić to można na podstawie muzycznej struktury melodji szotopórek i frantówek. Ale kwestja tą się jeszcze nikt nie zajął.

4. Akcent jest zależny od rytmu, czyli pierwotnie melodji, więc jest od naturalnego często odrębny. Wyraźnej tendencji zaznaczania naturalnego akcentu w tekstach kaszubskich nie znalazłem.

Poznań, w jesieni 1916.

Žecé i przigodě Remusa.

Napisôł
Jan Starża.

(Ciąg dalszy.)

II.

Remus wopisuje jak są dostôł na służbą i jak są doznôł wo zakiatij królevjonca i wo straszku, co mjeszkôł na postkovju.

— V jimią Wojca i Sëna i Ducha Svjatigo bjerzą to pjoro do rąkji nieszëkovnij. Kosą bo i płudjem za młodu nauczeła są rąka moja robjic im njigdë njenôlezôł do tich, co pjorem worzą i pjôskjem seją. Uczelałam są cignąc skjibą prostą, a kosą nje wostać slôdë, ale sukac vôtku pisonij godkji njigdëm są nje wuczel. Choba duch tego, co ju je na drëdjim syjecë, — doznôsz są tego pozdnji — wuprosi mnje laską wu Boga, żebë to, co cë chcą wostavjic na pjisnie, mjało svuj szëk wod początku do kuńca.

Dlô cą bo to pjiszą, knôpku, cos wodrzek na moje pitanjô:

— Chcesz wëbavjic zapadłi zomk?

— Chcesz przenjesc królevjonką przez głaboką wodą? —

Pjerszi bët jes i jeden, co wodrzek: chcą!

Bóg z tobą! Jakô cë Pan Bóg mo drogą namjenjonô, vjedzë, że duch muj po smiercë jak ceń v dnje bjôłi za tobą chadzac bądze, a v tij chvilë, co të czëtôsz, patrzël mdze przez plece na to moje pjismo. Chcôlbëm cë napjisac jakôs prôvdą, co ją czują, ale nje potrafjå ji słovami vërzec. Chcôlbëm cë wukôzac jakôs drogą, ale nje potrafjå ji vësyjecëc. Vjidu mnje bo njedelë, a mjecz jem woddôł som

v rące kobjetę. Jedno le wjem, czego mnje nawuczël dobri człowiek;

— Ormuzd dobądze!

Tës, knõpku, mnje są vërzas przed laty. A nje dziw mnje tego, bo wurodę mnje Pon Bóg przëwoblek brzëdkę. — vje Won gvesno dlõ czego, — a ruchna moje nje są pjakné na vezdrzenjë i nje przëchłoscąjõ. Nje je mnje jich vstid, bo bjedni są jak jõ som, a bjedam so wobról i vanõženjë po svjece. Tec Pon Jezus tež i Jego Apostolavje bjedno i bosõ chodzilë po zemni, a równak roznosilë zbavjenjë ludzom i nowukã vjeczõq. A moglë, kjebë le bëlë chcelë, mjeszkac v bjõlich pałacach i jezdzeć v zlotich karetach, abë nje czapac nogu kurzem zemni grzesznij. Bo bëlë panami svjata. Cuz jõ naprocm Jim, bjedni Jich nasladõvca i grzesznjik!

Kje cë to pjismo dõ do rąki dobri człovjek, tej ju mdzesz jinszim woczuma zdrzõl na svjat, niż wonegdë, kje jes wode mnje wugëkõl. Wimoja moja na pjismje je jinszõ, a jõ i gõdka moja pudzema na cã v bjõlim vjidze põtni. Tej, — za dzecka, slova mojigo deade bëlbes njerozumnjõl a v porënnij komudze sztõltem wukõzkji bëlëm dlõ cebje. A terõ slëchej mojich przigod i mesli:

— Kje jem bël wodrosli wod zemni tak, jizem mog signõc konjowi do wogona, tej nalõz jem są na sluzbje u gbura Zõblockjigo na Lipskjich Pustkach. Tam mnje kõzalë pasac dohõtë. A jõ põsõl go z pomocõ psë Gnjõtë, chturen procem põsanju njõl vjici rozëmu niż jõ. Nasz põn bël srodze wostri, a parõbcë go są bojelë. Le Marcjanna, chëczovõ, nje bojala są njikogo na pustkovju, bo wod dlugjich lõt tam sluzõla. Pani samã ji sluchala radë. Bëlë dvaji parõbcë. Mnjichõl i Morecõ. Morecõ jesz nje bël vëroslim chłõpem, ale procem mnje są za takjigo wudõvõl, bo mnje mog poradzeć. Mnjichalovi bjałka wumaria i wostavjela mu dzevezã, Mariã, njevjela mlõdszõ, niż jõ. Bël tu ju stari chłõp, ale nie mnje njepomogõl, kje Morecõ mnje wzõn i nabjel.

A do tų smarowkji jō przeszed jem vjedno tak:

Kōzōł mnje Morcēn movjic:

— Kukla pod potklepiem! —

A jak jō to povjedzōł, tej Morcēn jōn sų kulac wod smjechu po zemni. Nawetk Mnjichōł przēstanōł i sų smjōł.

Bo mnje wod wurodzenju Pon Bōg dōł jēzēk skazoni, tak że jō gōdkji do szēku zvēczejnje njimog jem vėprovadzēc.

Ale jak woni sų ze mnje vėszerzelē, tej jō so rzek:

— Vjici, Remusu, tē jim do voli njic njerzeczysz! —

Tej Morcēn mnje vzon za czupriną, przecignōł mnje przez kolano i zaczął mnje tłuc. A Mnjichōł sų przezerōł, bo mjedze ludzami je takjē pravo, że mocniejszy slabszimu napjerze.

Ale naszła tej Marcjanna i zaczęła vadzēc:

— Poźdejta le, zebē Pon Bōg vom za tego serotą nje pokrēcēł njetile jēzēka, ale i waju lbov szadich. —

To dobrē przemovjenjē mjało skutk, bo ju vjici mnje nje kōzelē gadac: kukla pod potklepiem! — Bo bojelē sų Boga i Marcjannē.

Dobrē to bēło kobiecēsko, choć lubjēło vadzēc i njerōz mnje v skorō nasolēło. Ale litovalo sų nademno, choć mnje njijak zle njebēło, takjimi slovami:

— A jakuż tē sų, knōpje, z bjedō wuporajisz i z lēchimi ludzami, kje cē navetk movē nje wuziczēł Pon Bōg litoscēvi! —

Spac mnje delē v stanji wu konji: Gnjadi i Liza bēlē jich miona. Tam mnje bēło dobrze, jak Jadomovi v raju. Łōżkō moje stojāło kole scanē, gļovani przē kumje. Nademno v scanje mōlē wokno ze sztēreina zeloniū szibami przepuszczāło svjatło. A kje jem leg, tej muszōł jem zdrzec na dludji i grubi parmin svjatła mjesōdzovigo, chturen szed przez wokno na szklōci chrzebtē Lizē i Gnjadigo.

W tīm parminju mjesōdzovim jō vidivōł jem dzivni sztōlte i spravē, o chternych povjōdelē so na pustkovju po roboce. Vjidzōł jem smoka straszlēvigō, chturen sedzōł na vjeżē. Z vjeżē vėzerala krolevjonka, co lzē mjała v woczach i bjōlē rāce zalōmivāła. Ale nicht na nją njeslēchōł, choei

vjele ludztva kole bramě přechodzělo. Bo wona są słowem nje wodszwała, le cřcho plakala, rćce skiřdajćo. —

A jř to vszětko vjidzřl jem na jawje i dzewjěl jem są; i nje wětrzimřl jem, alem rzek:

— A czimuž tě, krolevjonko, nje rzeczesz slova, bě cą ratowelě. Vjele, jak vjele tam panřw i ricerzi i prostigo ludztva! Krziknjile, a woni są weznř do brzědkjigo smoka i go zabjijo, żeběs njala wolę. —

Ale krolevjonka le přle polozěla na gębką jak vjieszna czervjonę i smutno głowę kjivala. A terě vjidzřl jem, jak y jř vlřsach, farbě jak żětko dozdrzenjalě, svjećělo są złotem. A nad łosęnę, bjřlę jak mjesędz, szklěla są mřlř, zatopjonř ve vlřsach koruna złotř.

Kje jem są tak dzěvovřl ji pją knosć i njeszezes-cu, straszlěvi smok rozdzewjěl pěsk a vřzeszczřl:

— Jakuž wona mř gadac do łędzi, kje mř moją zaklatę. Kje hě zakrzikla, wuczulě bě krřkanje varně i bě powucekalě wod nji jak wod jakji wakřzkji. —

A jř, com to vszětko vjidzřl i czul, wuvřkřl jem soję:

— A żeběs tě tak, Remusa, zakrzik na nich ricerzi, bě smoka zabjilě! —

Alem so zarř przěbřczěl, żebě mnje i tak njerogumjěl, bř i jř mřm jażek skazoni i indze mnje njerozumjeje.

Tej mnje tak są zřl zrohjeło, zem plakac muszřl jak bober. Jaż dobrě Liza leh svuj przěchla do mojigo i z na-zdrzi na mnje chuchac zacżala. Bo i bidla mř svuj rozum. —

Jak przěszla njedzěla, tej naszi szlě do Lřpna do koscila. Le Marcjanna wřtala doma. A pustkji ghura Zřblęk-jigo mjalě dokola las głębokji, le ku wěchřdowi słońcu běbo jeżoro, ale za njim znovř stojřl dużi las.

Marcjannje gwřsno břlř straszne sadzeo samij, bo przěszla do stanji i rzekla:

— Poj do chałupě, knřpje, jř cě cě dom! —

I dala mnje y ezěladni jřt chleba, pożmarovoni masłom. Tej vzana korunką i wuzadla przě pjecku na łavje. Ale jř jřd, a kje jem ju přle wobliznřl, tej muszřl jem zdrzec na dużi zegar, co vjřřl na seanję. Mnjřl bjęguš dludji na přl

diszlë, a vozkji mjôl jak stoprë wopócznë. A pokôl bjegas kanôl rôz z stôdka i nazôd, vjedno v njim cos chrapnãto, jakbë cos cvjardëgo polkl. Tak jo jem sã pitôl:

— Marejanno, cuż ten zegar tak poliko? —

— Won polikô ozas! — wodrzekla Marejanna i movjela dalej svojã korunkã.

Tej jô z jész vjikszo wuvôgô mu sã przëdzdzôl: I tak muje sã zdało, jakbë zegar na muje patrzel wurodô jak człowjek. Mjôl won na nji duży liczbë czôrni, na brodze malowani bëlë pjakni kvjôtkji. Tej jô so tak wuvôżôl:

— Kjebë won tak mog gadać movô ludzkô, cużbë won njenawopovjedzôl!

A Marejanna rzekla:

— To nja je zegar jak jinszi zegarë. Won vje co sã stanje, won vjidzi Smjere. —

— A jakuż won może Smjere vjidzec? —

— Won stanje, bo won jã vjidzi na przedëdvjerzu. — abo zacząnje bje njedobrô godzëna! — Tej Marejanna, jak to rzekla, kôsk zbladla, ale pô chvílë dodała te slova:

— Ale tij njedobrij godzënë, chitërij jô sã boja, tij won jész njevbjel! —

Jô na to sedzôl sztel, bom so jész njiczego nje vdarzel. Ale stôri zegar seignôl na sã parinôjji kjilka slonuszka, co przez wokno svjecëlo na podlogã i zdrzôl na dzewkã jak môdri stari człowjek, co sã wusmjechô, bo vje vszëtko. Ale wona tego nje vjidzala, bo zdrzala na podlogã sztyvno, tak jak to movjo, jak gapa v gnôl. Tej ji lze przëszlë na woczë i jala do muje gadać, jakbem bël dorostli chłop, a nje małi Remus:

— Bôczë, knôpka, to je tak. Mocnô je ta chata nasza, v srôb zbudovano z camrôw, jakjich ju dzisô nje natrafisz v czôrniim baru. I potcëvi v nji mjeszkajo ludze. A slunice zdrzi przez wokno ve wszetkji nortë, tak, że choc mjeszkomé v lese, vjidno wu naju i ceplo. Ludzkjë woko v kôdzji zazdrzec może nort, bo dobrô v njim rzôdzi gospodinji. Ale vjerzë mje, knôpka, kôzdô chata mô jeden takji nort, chdze

złuchou zastawjo wódko a zaszła njesaprawiedy. Samu ie
woko Roskji tam wozdrai.

— A chto w tym nocce je? — tak jem są pítłi.

— Strach! — wodrzekła Marcyanna. — A bóraz, że
i nasza chata nió takji cemuś mót i takjigo strascha.

Ju ród hem bół vjedził cos chto wo tym straszku. Ale
Marcyanna są przozogwała i rzekła:

W Jimnjo Wójca i Nym . . . Chto jé są to są bój-
ki wopowjódaja, móhnu knópu. — Paj, dom są jesa/kawałk
chleba, a kje gjesz, toj znowjima jianjli do Matkji Roskji
za tego, co pu swjeto vanući. Bo tak są nólci i ta swjata
njeszła, na wopowjadar bójki.

Ale jé ju vjedził, że ta bójka bła pródwy. Le niek
njerzek jem. Ale przé pódrazu musził jem nocé zgarac
na zogar, bo niye są zdabo, że com toj vjedził wo tym
straszk. Ale pu ten waz anji com anji dzecha nje niye
vjoi nje rzekł wo njim, jasnó com są dognó podni i
bóli dzeć.

Równak niye dajmo bła, że ludze na pustkowju cho-
daci i swoj ruboiz rubiće, jakbó njigdé pie, chos są i
stani i njeszdaćim rida wódrzaw móžno bła krotceju-
ka i smoka, a c chos i swojm móté njeszkił straszek.

Chodi jem tego strascha zduhar po chos, alem są lo-
jót, zebé niye nje nabije. Ko vjele równak musził jem wo
njim mészec, kje jem pónił dohótk pod lasem.

Tam to są toj stah, jem na cali szturk zaból wo stra-
sku, co njeszkił i chos zóhłuckjigo. (c. d. c.)

Sprawozdania i Krytyki.

Strzałica Zachodnia mianowicie poświęcony sprawom krajów
Zachodnich. Treść przedstawia się bardzo poważnie, a wstępny
artykuł poświęcony jest charakterystyce społecznej polski, co jest
poważną pomyślną w pierwszym zamyśle powstania nad Wartą. Le-
gion i Główny. Staje się więc tego nierzwykłą „marchią” kre-
sową. Jak w pierwszym okresie swego życia strażakom do k postrze-

mo, słowiańskiemu morzu. Lwią część swych młodych sił rzuciło do walki z cesarstwem niemieckiem, zdobywozy szukało nad Łabą i Sałą tuż na ostrowiach przy ujściu Odry, gdzie też szerzyło wiarę chrześcijańską.

Potem jednak wielka linja polityki polskiej poprowadziła nas od Odry i Morza ku Dniepru i Dnieprowi. Gniazdowa Polska Piastowska przekształciła się w różnojęzyczny zespół szczepów i ludów, siedzących między Bałtykiem a Morzem Czarnem i tam na między-morzu tem wytworzyła nowy świat, pełen swoistych zagadnień. Dążenie do wpływu politycznego na losy północno-zachodnich Słowian ostaje, niknie nawet zajęcie dla zachodniej linii granicznej. Na takim tle odzyskanie wąskiego pasma Pomorza Gdańskiego wydaje się wielkim sukcesem. Śląsk przechodzi w ręce Czechów i Rakuszan, Prusy sądownią się szeroko nad morzem, obejmując żelaznym uściskiem pomost Gdański.

Rozbiory są skutkiem klęsk w polityce naszej na wschodzie, ale w równej mierze są wynikiem zupełnego zaniedbania polityki naszej na zachodzie, gdzie utraciliśmy moc żywiołu etnicznie polskiego i siłami jego pozwoliliśmy zbudować państwo najzachłanniejшему zaborey. —

Komitet redakcyjny Strażnicy składa się z pp. dra Zygmunta Celińskiego, kuratora Bernarda Chrzanowskiego, prof. dra Józefa Kostrzewskiego, ks. pastora Karola Kojuli, prof. dra Marcina Nadobucka, dra Jana Podkomorskiego, prof. dra Mikołaja Rudnickiego, dra Włodzimierza Seydilitza, Teodora Tycy, prof. dra Kazimierza Tymienieckiego, dra Andrzeja Wojtkowskiego, prof. dra Stefana Załuskiego.

Do bogatej treści poszczególnych artykułów wrócimy w następnych numerach „Gryfa”. M.

Przyjaciel Szkoły. Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.

Organ powyższy nauczycielstwa polskiego jest wydawnictwem bardzo na czasie. Treść jego dowodzi, że wśród nauczycielstwa polskiego istnieją liczne i poważne siły, zdolne wytworzyć typ wychowawcy narodu, wolny od nalcetalości i wad, jakimi długoletnia niewola deprawowała duszę polską.

Od administracji.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszych na odnowienie kwartalnego abonamentu, który uskutecznić można na każdej poczcie, lub księgarni lub też wprost w administracji: Kartuzy (Pomorze) Willa Rettig.

W administracji Gryfa (Kartuzy, Pomorze, Willa Rettig) są do nabycia jeszcze w ograniczonej liczbie:

Rocznik II. Gryfa kompletny, nieopł.	1910 r.	Cena: 1000, mk. za każdy rocznik.
Rocznik III. „ „ „	1911 r.	
Rocznik IV. „ „ „	1912 r.	
Rocznik V. „ „ „	1921 r.	Cena: 600, mk.
Derdowski, o panu Czortkowskim, co do Pucka po see jachol.		Cena: 300, mk.
Florian Celnow: de Terrae Pucensis superstitione in re medica. Wyd. II.		Cena: 100, mk.
Dr. F. Lorentz: Zarys ogólnej pisowni i składni — pomorsko — kaszubskiej.		Cena: 100, mk.
Cz.ski: Ludność Kaszubska w ubiegłym stuleciu.		Cena: 200, mk.

Na przesyłkę pod opaską należy dodać na każde sto marek dwie marki na portofum.

Administracja Gryfa.



* Drukarnia „Pomorska” w Kartuzach. Wydawca i redaktor Dr. Aleksander Majkowski.
Adres wydawnictwa: Gryf, Kartuzy, Willa Rettig, Pomorze.



Warsztaty Kaszubskie

Tow. z ogr. por.

w Kościerzynie

przyjmują zamówienia
na wyroby w stylu ludowym ka-
szubskim, wchodzące w zakres
stolarstwa, garncarstwa, koszykar-
stwa, tkactwa i hafciarstwa.

„POMORZANIN“

Jedyny organ Ziemi Kaszubskiej wychodzi w Ko-
ścierzynie na Kaszubach 18 węgłomianek i 12 tabliczek.
Prenumeratę można za miesiąc kwartalnie 240 mk.
miesięcznie 70 mk., półrocznie 350 mk., rocznie 680 mk.
ogłoszeń za wiersz jednol. rozp. 12 mk. Reklamę
przed tekstem i w tekście za wiersz 10 mk. Druk
Księgarnia „Pomorzanińska” zaopatrzona jest abse-
nie w najnowsze wydawnictwa książkowe.

Drukarnia „Pomorzanińska” wykonuje wszelkie dru-
ki: formularze, blankiety, karty adresowe, zwil-
niace, broszury, sprawozdania, katalogi, cenniki itp.